

KS. HENRYK DYBSKI

PLATON – WUJ ŚW. TEODORA STUDYTY

Treść: Wprowadzenie; 1. Narodzenie, wychowanie i udanie się do Bitynii; 2. Życie monastyczne; 3. Platon igumenem klasztoru Symbol i jego przybycie do Konstantynopola; 4. Wybór Platona na igumena klasztoru w Sakudion i jego uczestnictwo w Soborze w Nicei (787); 5. Potępienie cudzołóżnego związku małżeńskiego Konstantyna VI z Teodotą; 6. Życie anachoreckie Platona w Konstantynopolu i rygorystyczny stosunek cesarza Nikefora I do Platona; 7. Choroba Platona i jego śmierć.

W niniejszym artykule pragniemy przedstawić biografię Platona (735-814), rodzonego brata Teoktysty, matki św. Teodora Studyty (759-826). Rozpoczynając refleksję dotyczącą życia i działalności Platona, należy podkreślić, że w naszych rozważaniach będziemy opierać się na *Mowie pogrzebowej* autorstwa św. Teodora Studyty, którą napisał ku czci swojego wuja, po jego śmierci, w formie pochwalnej. Trudno w tym miejscu nie wspomnieć, że wyżej wymieniony utwór jest jedynym dziełem ukazującym syntetycznie jego życiorys w porządku chronologicznym, który wyszedł spod pióra św. Teodora, czy też innego hagiografa. Informacje na ten temat, znajdują się również w obszernej spuściznie literackiej św. Teodora, a także w starożytnych Żywotach poświęconych Teodorowi. Zawierają one jednak tylko krótkie dane o Platonie, które w większości są obecne w omawianej przez nas *Mowie* i nie wnoszą nic istotnego do omawianego przez nas *curriculum vitae*. Z konieczności więc będziemy zmuszeni czerpać naszą wiedzę o Platonie z *Mowy pogrzebowej*, która jest najbardziej reprezentatywna w przybliżeniu postaci wuja św. Teodora.

Wprowadzenie

Warto zaznaczyć, że w prologu swojej *Mowy* Teodor pisze, iż nie będzie naśladował stylu wypowiedzi retorów i sofistów. Uważa bowiem, że

Ks. Henryk Dybski – absolwent Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie. Praca doktorska na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu. Wykładowca patrologii w Wyższym Seminarium Duchownym w Sankt Petersburgu (1997-2007) i Łomży. Główne obszary badań: życie monastyczne na Wschodzie, spuścizna literacka św. Teodora Studyty. Autor publikacji z tego zakresu.

ich przedstawiciele, starali się zazwyczaj nie o ukazanie prawdy, lecz przede wszystkim o to, by przy użyciu wyszukanych wyrażen, uczynić swoje opowiadanie bardziej wzniosłym, w celu sprawienia przyjemności słuchaczom. Potrafili też oczarowywać ich pięknymi słowami i olśniewać porównaniami, niewiele troszcząc się o unikanie kłamliwych sformułowań, zabiegając jedynie o własną chwałę i przypodobanie się ludziom. Natomiast osoby kochające prawdę, w przekonaniu Teodora, powinny zabierać głos w sprawach rzeczywiście istotnych i prowadzących do wyjaśnienia tego, co jest prawdziwe, chociażby ich słowa byłyby mało wymowne i niezbyt ładnie brzmiące. Oni to właśnie cenią sobie piękno zawarte w prawdzie i unikają ukrywania jej pod osłoną zdań, jak pod zasłoną, co jest oznaką prawdziwej mądrości. Teodor rozpoczynając swoją narrację zapewnia, że będzie przekazywał wiedzę o Platonie w tym samym duchu, mając świadomość osobistych ograniczeń, zarówno intelektualnych, jak i duchowych. Twierdzi, iż stworzył to dzieło nie po to, by otrzymać od niego pochwałę. W jego przekonaniu, Platon, będąc jeszcze w klasztorze, nie dostrzegał w niej żadnej przyjemności i nigdy z niej się nie cieszył. Należy zauważyć, że również w chwili obecnej pogardza nią tym bardziej, gdyż otrzymał już nagrodę w niebie, tak samo jak i ci, którzy tam razem z nim przebywają. Ponadto Teodor potwierdza jeszcze raz, że jego wuj unikał sławy, ponieważ zdawał sobie sprawę z tego, że w życiu doczesnym nie ma nic stałego, lecz wszystko przemija jak cień i więdnie jak wiosenny kwiat (por. Ps 103, 15-16). Oprócz tego, będąc we wspólnocie cenobitów, uważał się za niegodnego nazywania się nawet prostym mnichem, co było wyrazem głębokiej pokory i cnoty jego świętej duszy.

W przekonaniu autora *Mowy pogrzebowej* jest on pierwszą osobą, mającą prawo i obowiązek chwalić Platona za wszystko, co od niego otrzymał. Wypada tu wymienić, zwłaszcza dar słowa, jaki nabył dzięki wysiłkom i trosce wuja, za co składa mu podziękowanie, będące jakby spłaceniem zaciągniętego długu. Zdaje sobie sprawę z tego, że sława ojca przechodzi na syna (por. Syr 3, 11) i zapewnia, iż nie myśli o niej, gdyż nie ma ona dla niego żadnego znaczenia. Wie też, że ktokolwiek zdobył ją własnym wysiłkiem, ten słusznie odbiera cześć wraz z całym swoim domem; jeśli zaś staje się jeszcze sławniejszy, to dzieje się to dzięki sławie, jaką posiada jego rodzic. Natomiast jeżeli nie cieszy się nią osobiście, wtedy i szacunek ojcowski nie przynosi mu chwały, jak to ma miejsce w jego przypadku. Skoro on sam nie znajduje w swoim postępowaniu niczego zasługującego na uwagę, a dostrzega ją u Platona, postanawia przedstawić jego biografię. Dziękując się

wiedzą na temat cnotliwego życia wuja, porównuje je do palącego się nieustannie kaganka, umieszczonego w ukrytym miejscu. Oświadcza więc, że nie można przemilczeć zasług tak świątobliwego mnicha, ale należy umieścić go na świeczniku, aby oświecał nie tylko niewielką liczbę osób, lecz cały Kościół (por. Mt 5, 15).

1. Narodzenie, wychowanie i udanie się do Bitynii

Narodzenie

Po przedstawieniu prologu, w którym Teodor zaledwie w kilku zdaniach, z wielkim pietyzmem, wspomina niektóre zasługi swego wuja, przejdziemy do omówienia rozdziału pierwszego, poświęconego narodzeniu i wychowaniu Platona oraz rozpoczęciu przez niego życia ascetycznego w Bitynii, prowincji położonej na wschodnim wybrzeżu Azji Mniejszej. Rodzicami Platona byli Sergiusz i Eufemia, należący do zamożnego i znanego rodu mieszkającego w Konstantynopolu. W swoim postępowaniu wyróżniali się tym, że stawiali sobie wysokie wymagania moralne i troszczyli się o gospodarstwo, które rozwijało się bardziej, niż właściciele posiadających majątki, porównywalne do ich posiadłości, co wzbudzało podziw ze strony ich krewnych. Jednakże największą chlubą były ich dzieci, które po osiągnięciu wieku dojrzałego, stały się znane szerszemu gronu duchownych i świeckich, świecąc przykładem dobrego życia. Należy tu wymienić ich syna Platona oraz dwie córki, z których jedna była osobą świecką, a druga, matka Teodora, Teoktysta, poświęciła się później życiu monastycznemu. Warto wspomnieć, że gdy byli jeszcze mali, panowała epidemia, która dotknęła zwłaszcza Bizancjum, gdzie spowodowała dużą śmiertelność. Srożyła się ona nie tylko w niektórych wioskach i miastach, lecz przechodziła z jednego miejsca w inne, a która, według Teodora, była podobna do plag egipskich (por. Wyj 7, 14; 11, 6; 12, 29-30). Z tego powodu, w 747 r., zakończyli swoje ziemskie życie rodzice Platona. Dochodziło niekiedy do tego, że w tym samym dniu, grzebiący umarłego był chowany razem z nim w tym samym grobie. Zdarzało się, że na jedno juczne zwierzę, kładziono nawet po cztery trupy i nieprzerwanie przewożono je na miejsce pochówku, a ze wszystkich stron rozlegało się szlochanie i żałobne lamentacje. Z sił opadali noszący, brakowało grabarzy, zamykano domy, pustoszały ulice i dzielnice, przepęniały się cmentarze, a w ciągu dwóch

miesiący Konstantynopol zamienił się w bezludną pustynię. Wydarzenia te miały miejsce podczas panowania niegodziwego cesarza Konstantyna Kopronima (741-775), „przez którego ikona Chrystusa była znieważona” i nazwana przeklętym zgorszeniem dla ludzi oraz „błędem bałwochwalstwa”.

Wychowanie

Po krótkim przedstawieniu tragicznych okoliczności, które przyczyniły się do śmierci rodziców Platona, trzeba stwierdzić, że został sierotą, gdy był jeszcze chłopcem (miał wtedy 12 lat), a jego dalszym procesem wychowawczym zajęli się krewni. Kiedy osiągnął wiek młodzieńczy, wówczas można było zauważyć, że siła jego młodości równomiernie rosła, jak jakiegoś dobrze zapowiadającego się, początkującego biegacza. Rozkwitła ona u niego pięknym rozumem, a owocem jego pilnej pracy było nauczanie się zawodu notariusza, który opanował w stopniu tak doskonałym, w jakim zaledwie mało komukolwiek może być to dostępne, nawet przy całej trosce rodziców. Dlatego pomagał swojemu wujowi, sprawującemu funkcję zarządcy nad cesarskim skarbcem. W wypełnianiu tego obowiązku na tyle był biegły, iż wuj nosił tylko miano naczelnika urzędu skarbowego, a wszelkie czynności z tym związane wykonywał Platon. Dzięki temu cieszył się szacunkiem cesarskich skarbników oraz przełożonych, a nawet znany był samemu cesarzowi. W tak korzystnym dla niego położeniu, nie oddawał się niepohamowanym porywom młodości, jak by to zrobił na jego miejscu człowiek prowadzący lekkomyślny tryb życia. On jednak, jak doskonały pogromca samego siebie, oddalał się od towarzystwa ludzi nierozsądnych i lgnął do dobrze wychowanych, nawiązując stosunki z bardziej szlachetnymi i uczciwymi. Utrzymywał też kontakt ze starszymi, zaś z młodszymi unikał przyjaźni i jakby niepostrzeżenie czynił postępy, rozpoczynając od zaszczytów, a kończąc na szlachetności duszy. Warto podkreślić, że nie brał udziału w ucztach biesiadnych, organizowanych przez młodzieńców. Panując zaś nad namiętnościami, nie uśmiercał swojej duszy grą w kości i nie upijał się alkoholem. Natomiast pracował z wielką gorliwością i dzięki temu zgromadził sobie takie bogactwo, że stał się właścicielem drugiego majątku, oprócz bardzo zasobnego, ojcowskiego dziedzictwa, które otrzymał w spadku. Podane wyżej fakty, zaczerpnięte z życia Platona, według Teodora Studyty, nie mogłyby się wydarzyć, gdyby nie wykazał we wszystkim swojej niezależności, która ozdabiała go, jako miłośnika wszelakiego piękna. Odznaczał się również skromnością, dodającą mu blasku oraz

był człowiekiem uprzejmym i kierującym się rozsądkiem. Pomagał mu on zwłaszcza wtedy, gdy był zmuszony wystrzegać się młodzieńczych namiętności, którym oddający się nie tylko nie nabywają tego, co jest istotne w życiu, lecz tracą zwykle i to, co posiadają. Platon zaś na tyle był rozważny w prowadzeniu spraw życiowych, że chociaż radzono mu zawrzeć związek małżeński z bogatą lub szlachetną panną, on jednak zachowywał w tej materii daleko idącą powściągliwość. Jednakże miłość do Boga, którą zapalił w sobie przy pomocy głębszego rozważania, nie pozwoliła mu pogrążyć się w życiowym mule. Nic więc dziwnego, że przedkładał czytanie nad zabawy, świątynie zaś cenił bardziej niż teatry, a klasztory od zebrań ludzi pozbawionych wstydu. Godne pochwały było zwłaszcza to, że powierzał swoje skryte myśli, pragnienia i zamiary jednemu z igumenów. W ten sposób wyraził swoją miłość do Boga, która napełniła zdumieniem przełożonego klasztoru, wysłuchującego tak szczerego wyznania i będącego świadkiem jego doskonałości.

Udanie się do Bitynii

Platon zaś wznosząc „spojrzenie umysłu ku kontemplacji tego, co niewidzialne” oraz płonąć do niej miłością, stłumił w sobie wszelkie przyziemne pragnienia i uczynił podobnie jak św. Antoni Pustelnik (†356). Sprzedał bowiem wszystko to, co nabył własną pracą, jak również odziedziczony po ojcu majątek i rozdał ubogim. Obdarzył także wolnością służących u niego niewolników i tylko niewiele pozostawił dla swoich dwóch młodszych sióstr. Opuścił następnie świat z gotowością Abrahama (por. Rdz 12, 1.4; Hbr 11, 8) i rozpoczął swoją działalność daleko od rodzinnych stron, udając się w okolice Olimpu, do męża oraz w miejsce, które wskazał mu jeden z archimandrytów Konstantynopola. Z dalszej relacji św. Teodora Studyty dowiadujemy się, że Platon wybrał sobie dla uprawiania ascezy klasztor Symbol, a jego kierownikiem duchowym został mnich Teoktyst. Warto też dodać, iż opuścił swoją ojczyznę razem ze sługą, którego szczególnie miłował. Kiedy doszedł do tego miejsca, które nazywa się cesarskim, wszedł do jednej z grot i polecił swojemu współtowarzyszowi podróży, by ostrzygł mu włosy, a potem przywdział czarne szaty, jak jakiś porfir. Sługa przerażony tym widokiem i perspektywą czekających go wyrzeczeń, nie poszedł w ślady swojego pana, lecz upadł przed nim na kolana, prosząc ze łzami, by pozwolił mu wrócić do domu.

2. Życie monastyczne

Wuj św. Teodora pozostał nieugięty w swoim postanowieniu i udał się, zgodnie z radą archimandryty z Konstantynopola, do wskazanego przez niego starca. Ten zaś zapytał go najpierw „kim jest, skąd przybył oraz w jakim celu i na każde z tych pytań otrzymał jasne odpowiedzi”. Po wymienieniu nazwy swojej ojczyzny, pochodzeniu i wychowaniu, kandydat do życia monastycznego usłyszał następujące słowa z jego ust, mówiące o tym, iż nie będzie w stanie udźwignąć mniszych trudów w tym tak bardzo surowym dla życia kraju. Powyższe stwierdzenie nie zniechęciło młodego ascetę, lecz stało się sposobnością do wyrażenia jego determinacji, gdyż oświadczył: „Ojczyzmo moja, oddaję cię wszystko: rozum, wolę i ciało. Postąp więc ze swoim sługą, posłusznym we wszystkim tobie, tak jak chcesz”. Taka postawa Platona, w przekonaniu Teodora Studyty, była wyrazem jego zamiaru i oddania się na wyłączną służbę Bogu, wraz z inną propozycją, jeszcze bardziej zdumiewającego posłuszeństwa. Pierwsze pragnienie było zadziwiające dlatego, że był on w kwiecie wieku, przy pomyślnym dla niego biegu świeckich spraw oraz wspaniałych perspektywach z powodu posiadanej bogactwa, czy też kuszącej go sławy, a także przyjemności ciała. Godne podkreślenia jest tu zwłaszcza to, że zwyciężyła w nim miłość do Boga, którą wybrał, będąc w pełni niezależny od jakichkolwiek nacisków ze strony innych osób.

Krytyka fałszywego monastycyzmu

Drugie postanowienie wuja św. Teodora, dotyczyło radykalnego posłuszeństwa, które rozważył w sposób bardzo rozsądny. Uczynił to jednak nie tak, jak wielu mu współczesnych, obłudnie, lub też nie rezygnując z dóbr tego świata, jak tego wymaga prawdziwe Słowo Ojca, Jezus Chrystus. Ci bowiem, nie wiadomo dlaczego, zapominają o tym, co mówi Pan na temat wyrzeczenia się wszystkiego, co się posiada, jako koniecznego warunku, bez którego spełnienia nie można być Jego uczniem (por. Łk 14, 33; 18, 22). Oni to właśnie budują świątynie i klasztory, a następnie składają w nich ślub monastyczny, sprawując tam władzę zwierzchnią oraz panując nad powierzonymi im mnichami, nabywając niewolników, a także wszelkie mienie. Zaledwie tylko wczoraj złożyli ślub, a już nazajutrz działają jak doświadczeni igumeni. Jeszcze do niedawna nie potrafili z rozwagą kie-

rować sobą, a obecnie lekkomyślnie biorą na siebie odpowiedzialność za rządzenie innymi. Osiągnęli władzę nie dzięki cnocie, ale wykorzystując do tego celu osobisty majątek. Natomiast ci, którzy przez wiele lat powinni się uczyć sztuki podporządkowania się przełożonemu, od razu zajmują wysokie stanowisko, związane z administrowaniem klasztoru. Trudno więc nie zauważyć, że zanim doświadczyli pierwszej pokusy, narazili się na niebezpieczeństwo drugiej, czyniąc podwładnych sobie zakonników takimi, jak oni sami. Platon zaś po złożeniu ślubu wyrzeczenia, pokazał szczerę posłuszeństwo, przy czym pierwsze poprzedziło drugie, tak, jak błyskawica grzmot, czy też jak zorza słońce. Teodor Studyta uważa bowiem, że kto bardziej wyrzekł się samego siebie, ten również lepiej okazuje posłuszeństwo. Ponadto jest zdania, iż jeśli ktoś w jednym jest niedoskonały, ten także w innych sprawach będzie niedomagając.

Ćwiczenie się w cnotach

Godne uwagi są też cnoty, jakie praktykowali mnisi, które św. Teodor wymienia w następującej kolejności: doskonalenie się we wstrzeźliwości, czuwanie nad zachowaniem trzeźwości, modlitewne czuwanie, wylewanie łez, znoszenie uciążliwości związanej ze spaniem na ziemi, ubóstwo w ubiorze, prace ręczne (rękodzieło), częste bicie pokłonów (z pochylaniem tułowia aż do pozycji na kolanach i dotykiem głową ziemi), rozmyślanie o śmierci, śpiewanie psalmów, panowanie nad sobą. Należy dodać, że wymienione wyżej ćwiczenia ascetyczne, nie były wymagane w takim samym stopniu od nowicjuszy. Od nich bowiem oczekiwano przede wszystkim wyznania tego, co kryje się w ich sercu i posłuszeństwa. Z ich pomocą dusza doznaje oświecenia, a wola uśmiercenia i wówczas powstaje jedność duchowo rodzącego się nowicjusza, z rodzącym go starcem. Jeżeli zaś ktoś nie postawił tych cnót na pierwszym miejscu, ten jest niezdolnym do posłuszeństwa i nawet to, co wydaje mu się drogą prowadzącą do zdobycia zbawienia, naraża go na zgubne niebezpieczeństwo pobłądzenia. Teodor Studyta jest zdania, że wstrzeźliwość i czuwanie, czy też jakiś inny z wymienionych aktów pokutnych, sam z siebie zasługuje na pochwałę. Nie przynosi jednak korzyści, a nawet jest przyczyną upadku dla postępującego samowolnie, jeśli nie kieruje się rozsądkiem i regułą podaną mu przez igumena. Z uznaniem więc trzeba odnieść się do tego, kto dzieli się informacją na temat życia wewnętrznego oraz jest posłuszny na pierwsze wezwanie, stawiając resztę pobożnych praktyk na drugim miejscu, gdyż

w tych dwóch zawarte są wszystkie pozostałe. Autor *Mowy pogrzebowej* uważa, że jego wuj wypełnił to zadanie, jak mało kto inny, oraz położył wspaniały fundament i na nim wznosił trwałe gmach doskonałości. Z kolei poprzez wyznanie starcu każdego swojego zamiaru i wykonanie wszystkiego zgodnie z posłuszeństwem, możemy o nim powiedzieć, posługując się słowami Pisma Świętego, że był umiłowanym synem przed obliczem swojego ojca (por. Prz 4, 3). Teodor Studyta, kontynuując swoje opowiadanie, podkreśla, że Platon był niezachwiany we wstrzemięźliwości i sławny dzięki umiejętności prowadzenia dyskusji. Trudno nie wspomnieć także o tym, że jaśniał w powodach swych cnót przed wieloma swoimi współtowarzyszami, żyjącymi w klasztorze, którym niewiele ustępował, prowadząc życie pustelnicze razem z nieznanym z imienia mnichem, mającym takie samo jak on usposobienie. Podporządkowywał się regule milczenia, zgodnie ze wskazaniami Teoktysty. Nie wiemy jednak jak długo był eremitą, gdyż Teodor pomija ten fakt. Zapewnia jednocześnie, że jego wuj rozwijał swoją działalność, zarówno wtedy, gdy przebywał samotnie w celi pustelni, jak również biorąc udział w życiu wspólnoty zakonnej, gdzie śpiewał psalmy, udzielał się w refektarzu i podejmował różnego rodzaju prace. Podsumowując styl jego życia można stwierdzić, iż nawet Teodor miał trudności z określeniem jego powołania, uważając, że był i cenobitą i kimś więcej, zachowując we wszystkim umiar. Należy dodać, że chociaż pochodził ze szlacheckiego rodu, nie ulegał rozdrażnieniu, nawet wówczas, gdy przebywał w gronie osób nieokrzesanych. Nie wstydził się też spełniać najniższych prac, pomimo tego, że wcześniej, gdy przebywał w domu rodzinnym, korzystał z usług służących. Zajmował się m.in. noszeniem obornika na plecach i zgodnie z poleceniem przełożonego, podlewał ogród warzywny oraz cierpliwie mielił ziarno. Warto zaznaczyć, że obok tych zajęć fizycznych bardzo pilnie i starannie przepisywał księgi.

Wystawienie Platona na próbę

Nie można pominąć faktu, iż Teodor Studyta wymienia także inne ćwiczenia ascetyczne, które miały wystawić na próbę pokorę i cierpliwość młodego jeszcze wówczas wuja. Zapewnia nas, że Platon sumiennie wykonywał swoje obowiązki, choć niekiedy jego ojciec duchowny, udzielał mu bez powodu nagany w obecności gości, ale on zachowywał się tak, jakby go chwalono. Znany był też z tego, że znakomicie i dobitnie czytał swoim współbraciom w chórze zakonnym. Powinien więc otrzymać za to po-

chwałę, lecz słyszał słowa krytyki, za rzekomy błąd popełniony w sztuce przekazu, a będąc mężem rozsądnym, przyjmował z pokorą kolejne doświadczenia. Był tak wrażliwy na piękno i dobro, że słysząc cokolwiek nieprzyzwoitego, spuszczał głowę, podobnie jak to czynił jego duchowy przewodnik, który był szlachetny na duszy i na ciele. Platon zajmował się również wytrwale rękodziełem i był bardzo użyteczny dla swej wspólnoty, lecz zachowywał się umyślnie tak, by otoczenie odniosło wrażenie, że nic nie robi. Natomiast ci, którzy go dobrze znali, wiedzieli, że jest pracowity, miły Bogu oraz wyjątkowo skromny. Po modlitwie w pozycji klęczącej, nie można było dostrzec, że z tego powodu był zarozumiały, lecz zachowywał się wprost przeciwnie, gdyż prosił starca o wybaczenie, jakby popełnił jakieś wykroczenie. O tym, że wuj św. Teodora Studyty świadomie dążył do osobistego uświęcenia, świadczy również następujący fakt, mówiący o tym, iż przełożony w celu wystawienia go na próbę, przesadnie ganił i drwił z niego, on zaś przez dobrowolne uniżenie się, zdobywał sobie nadprzyrodzoną chwałę. Ponadto ogarnięty był taką miłością i pokorą, że prosił, a nawet błagał i przekonał ojca duchownego do tego, by policzkowano go i bito kijem. Trzeba przyznać, że Platon przyjmował wszystkie uderzenia z podziwu godną cierpliwością i cieszył się z nich, jak z jakiegoś prezentu, czy też nagrody. Autor interesującej nas *Mowy* podkreśla, że osoby widzące i słyszące cały przebieg tego zdarzenia, odniosły z niego wielki pożytek, ponieważ decyzja młodego mnicha podjęta została przez niego dobrowolnie oraz podyktowana była naśladowaniem Chrystusa. Nic więc dziwnego, że starzec bardzo go miłował, zwłaszcza za całkowitą uległość odnośnie posłuszeństwa. Na ten temat posiadamy również świadectwa mnichów, którzy znali go osobiście i nie ukrywali, że Platon jaśniał wieloma cnotami. Z tego to właśnie powodu był on dla swojego kierownika duchowego m.in. „dobrym doradcą, mocnym pomocnikiem i miłym rozmówcą”. Ponadto był najwierniejszym stróżem tego, co znajdowało się wewnątrz domu zakonnego i poza nim, a także przykładem dla współbraci, a nawet dla samego Teoktysta. Nikt lepiej niż on, spośród mnichów tej wspólnoty, nie przepowiadał przyszłości i nie posiadał takiej umiejętności serdecznego pocieszania i leczenia pogrążonych w smutku oraz gorliwego w dostarczaniu materialnego pożytku klasztorowi. Trudno nie wspomnieć o tym, że cieszył się do tego stopnia względami starca, iż ten ustanowił go zarządcą wszystkiego, nad czym sam wcześniej sprawował władzę. Po śmierci zaś Teoktysta został przełożonym klasztoru, a naśladowując sposób życia swojego mistrza, umiłował zwłaszcza milczenie. Teodor Studyta dodaje, że Platon

dzięki dojrzałości umysłu i miłemu usposobieniu podobał się Bogu, a postępując rozsądnie, pomyślnie wszedł na górę, czyli osiągnął szczyt życia duchowego. Oczyszczył także swój rozum, gdyż zbliżył się do Boga, a kontemplując Go, skosztował jak słodki jest Pan, przebywając umysłem w wyższych sferach. W przekonaniu bowiem Teodora, nie ma nic przyjemniejszego od kontemplacji Boga, będącego słodyczą i największym pragnieniem dla tych, którzy doświadczyli Jego nieskończonej miłości, zapominając całkowicie o pokarmie dla ciała.

3. Platon igumenem klasztoru Symbol i jego przybycie do Konstantynopola

Platon ideałem przełożonego

Kontynuując nasze rozważania, należy zauważyć, że Teodor Studyta uważa, iż doskonała miłość nie troszczy się tylko o siebie, lecz szuka również pożytku innych osób. Pisząc powyższe słowa, Teodor ma tu na myśli swojego wuja, będącego „ojcem, a także świecznikiem wspomnianej wspólnoty braci”, której był igumenem po śmierci Teoktysta. Oni to właśnie, uczynili ją najwspanialszym klasztorem, zarówno pod względem duchowym, jak i materialnym. Warto dodać, że Platon był nauczycielem dwóch swoich uczniów, którzy choć razem z nim przebywali i usługiwali mu, to jednak nie uczestniczyli w spożywanych przez niego posiłkach. Jednym z nich był Antoni, od którego św. Teodor otrzymał cenne informacje na temat Platona. Zawierały one wiele szczegółów zaczerpniętych z jego życia mniszego. Na podstawie opowiadania tego zakonnika, pełniącego rolę przewodnika i ukazującego pewien rozdział biografii Platona, trzeba stwierdzić, iż Teodor porządkując ten przekaz, rozpoczyna swoją narrację od podania konsumowanych przez niego produktów i napojów. Otóż w jego codziennym jadłospisie znajdował się chleb, bób, warzywa i owoce, jednakże bez oliwy, za wyjątkiem niedziel i dni świątecznych, kiedy miał zwyczaj posilania się razem z braćmi. Natomiast odnośnie przyjmowania płynów, unikał całkowicie wina, pijąc wyłącznie wodę źródlaną, lecz nie zawsze, gdyż zdarzało się, że co drugi dzień, a nawet tylko dwa razy w tygodniu. Niekiedy czynił to raz na dziesięć dni w skąpej ilości, o ile to można było nazwać piciem i przyjmował ze wstrzemięźliwym apetytem oraz naturalnym umiarem, który stał się jego drugą naturą. Nosił też ubranie,

które było proste oraz tanie i służyło przede wszystkim, jako ochrona przed upałem. Nie było ono zrobione z cienkiego materiału, ani przyozdobione różnymi wzorami, jakie noszą osoby lubiące się stroić, co nie przystoi mniuchom. Modlitwa zaś i czytanie odbywały się w określonym ściśle czasie, służąc mu niekiedy zamiast pożywienia. Nie ma wątpliwości, że modlitwa w pozycji klęczącej, z biciem pokłonów do ziemi, którą często praktykował, została przez niego przejęta od świętych ojców. Była ona, w jego przypadku, tak intensywna, iż na rękach pojawiły się odciski, a udeptana ziemia na tym miejscu, gdzie się modlił, świadczyła o jego cnocie. Warto zaznaczyć, iż używał pościeli, która nie była miękka ani szeroka, lecz nadawała się tylko do ukojenia ciała, by mogła zachować je rześkim do praktykowania duchowych ćwiczeń. Oddawał się również gorliwie pracy ręcznej, która była nie tylko jednym z wielu podejmowanych przez niego obowiązków, lecz uprzywilejowanym niemalże przed wszystkimi innymi. Wykonywanie jej czyniło go sławnym, a nawet, według Teodora Studyty, równym św. Pawłowi, gdyż Platon, podobnie jak Apostoł Narodów, zarabiał na zaspokojenie swoich potrzeb oraz współbraci (por. Dz 20, 34) i nie szczędził sił, aby nie być dla nikogo ciężarem (por. 2 Tes 3, 8). Nikt zaś ze współczesnych mu, w przekonaniu św. Teodora, przebywających w środowisku, w którym mieszkał, nie wykazywał się taką umiejętnością pisania. Nie było też takiej osoby, która by pilniej od niego zajmowała się przepisywaniem ksiąg i wszelką pracą, wykonywaną z tak wielką żarliwością. Trudno jest również podać liczbę czytelników, którzy korzystali z napisanych przez niego ksiązek, składających się z wypowiedzi wielu Ojców, pochodzących z okresu epoki patrystycznej, m.in. św. Bazylego Wielkiego (†379), św. Grzegorza z Nazjanzu (†390), czy też św. Jana Chryzostoma (†407), i przynoszących duży pożytek ich właścicielom. Należy dodać, że od tej pory mnisi mieli łatwiejszy dostęp do literatury ascetycznej, której pojawienie się zawdzięczali trudowi jego rąk. Czytając zaś te utwory, uświęcali swoje dusze i ze zdumieniem dostrzegali, jak piękny był charakter jego pisma.

Działalność duszpasterska Platona w Konstantynopolu po ustaniu prześladowań

Zanim przejdziemy do omówienia aktywności duszpasterskiej Platona w stolicy Cesarstwa Wschodniego, pragniemy w kilku zdaniach przedstawić wydarzenia, jakie ją poprzedziły. Otóż Teodor pisze o srożącej się ziemi bezbożnictwa, która miała miejsce za panowania cesarza Konstantyna

Kopronima. Pragnąc zaś wyrazić swój negatywny stosunek do tego władcy, używa dosyć dosadnych wyrażen, podkreślając, że był to człowiek posiadający bezecne myśli, a także będący naczyniem gniewu, wielogłowym smokiem (por. Ap 12, 3), naczelnym wodzem obrazoburczej herezji oraz „okrutnym prześladowcą życia monastycznego”. Ukazane wyżej negatywne cechy Konstantyna Kopronima, znalazły swoje potwierdzenie w jego postępowaniu, zwłaszcza wobec osób poświęconych Bogu w stanie zakonnym. Nie było bowiem ascety, którego by nie nękał, gdyż ukrywających się pilnie poszukiwał, a sprzeciwiających się jemu wciągał w przepaść nieuczciwości. Natomiast jeśli ktokolwiek z bardziej sławnych mnichów, pozostawał w ukryciu, jak jakaś iskra w ciemnym miejscu, to uważany był już za umarłego przez tych, którzy uniknęli represji. Teodor Studyta, kontynuując swoje rozważania, dodaje, że „taki był także i nasz Eliasz”, czyli Platon, którego Bóg strzegł w tych miejscach, gdzie rozwinął swoją działalność, aby nie wpadł w ręce nowego Achaba (cesarza Konstantyna Kopronima) i nie miał nic wspólnego z jego bezbożnością (por. 1 Krl 16, 28-33; 17, 1-22, 40).

Ochroniał go w tym celu, aby po przejściu ciemnej burzy prześladowań, stał się dla zakonników, niczym gwiazda poranna. Kierując się zaś poczuciem odpowiedzialności i mając na uwadze ich duchowe dobro, przybył do Bizancjum, gdyż w Konstantynopolu zaczęli się znowu publicznie pokazywać mnisi, pozostający do tej pory w rozproszeniu w różnych miejscach tego miasta. Warto zaznaczyć, że Teodor nazywa Platona błogosławionym z powodu jego osobistych zasług i surowej ascezy, a nie dlatego, iż był on rodzonym bratem jego matki, która była uważana przez nich oraz związanych z nimi ascetów, a także pobożnych wiernych za świętą. Należy zauważyć, że pojawienie się wuja Teodora w stolicy Cesarstwa Wschodniego, wydawało się dla wielu osób, jakby jego powstaniem z martwych. Jednocześnie stało się ono znane nie tylko dla jego krewnych, mieszkających w tej samej metropolii, ale w całym Bizancjum, gdzie wszędzie go zapraszano, pragnąc z radością przywitać i godnie przyjąć oraz ucieszyć się wygłaszaną przez niego zbawienną nauką. Był on bowiem mężem niezwykle miłym w słowie, a jeszcze przyjemniejszym w nawiązywaniu relacji z innymi. Miał ponadto ascetyczny wygląd i potrafił dostosować swoje różnorodne pouczenia do potrzeb słuchaczy oraz starał się być, zgodnie z apostołską maksymą, „wszystkim dla wszystkich” (1 Kor 9, 22). Oprócz tego zajmował się chrześcijańską formacją rodzin, będąc także obrońcą osób żyjących w dziewictwie, jak również napominał sprawujących władzę oraz był lekarzem cierpiących duchowo. Odznaczał się tak wielką wrażliwością na potrzeby

bliźnich, że godził rodziców z dziećmi i dzieci z rodzicami, a równocześnie radził sługom, by byli posłusznymi swym panom, okazując im w ten sposób swoją wdzięczność (por. Kol 3, 20-22; Ef 6, 5.9; Tt 2, 9). Trudno pominąć fakt, że odkąd zaczął odwiedzać mieszkańców Konstantynopola, wówczas nastąpiła zmiana we wszystkich domostwach, gdyż skierował ich na drogę cnotliwego życia. Dokonał tego dzięki swoim pouczającym mowom, przez które wykorzenił przysięgę, tak lekkomyślnie praktykowaną, że stała się nadużyciem, a wspaniałym nauczaniem ograniczył przepych. Duże znaczenie miały też jego przestrogi moralne, wzbudzające miłość do ubogich, wskutek czego ludzie żyjący w luksusie, zaczęli pojawiać się w miejscach jego oddziaływania. Z czasem nabrali oni pogardliwego stosunku do pieniędzy, będąc hojnymi w rozdawaniu jałmużny. Nie ma wątpliwości, że Platon zdawał sobie sprawę z tego, jak ważna była dla nich dalsza formacja duchowa, a zwłaszcza wysiłek intelektualny, podjęty w celu poszukiwania nowych motywacji, uzasadniających i pogłębiających ich życiowy wybór, by nie tylko nie zeszli z raz obranej drogi, lecz krocząc nią, przynieśli jeszcze obfitsze owoce. Nic więc dziwnego, że zachęcał ich do czytania, a także do wszelkiego innego dobrego czynu, dokonując tego wszystkiego w trudzie i zmęczeniu, dniem i nocą, w cierpliwości, na czuwaniu oraz w podróżach (por. 2 Kor 6, 4-5). Musiał równocześnie przeciwstawiać się słowom pociechy, które docierały do niego od przyjaciół i krewnych, pragnących w ten sposób przyjść mu z pomocą w chwilach niepowodzeń. On jednak odnosił się do nich z dystansem, ponieważ obawiał się, by nie uspiły jego czujności. Dlatego powołując się na swoje dokonania oraz opierając się na wypowiedzi św. Pawła, zapewnia, że podobnie jak on prowadzi życie duchowe, aby głosząc zbawienie innym, sam nie został odrzucony (por. 1 Kor 9, 27). Gorliwość duszpasterska Platona przyczyniła się więc do pogłębienia wiary w stołecznym mieście, gdyż był człowiekiem, którego słowa znajdowały potwierdzenie w jego postępowaniu. Samym zaś wyglądem taniego i prostego ubrania, wzywał widzących go do cnoty. Będąc zaś dobrze wychowany, upiększał swoje przemówienia, stosownie do gustu słuchaczy, dlatego należy oceniać je po owocach, a nie osądzać na podstawie zewnętrznej formy. Przyniosły one bowiem „skruszenie grzesznikom i pomnożenie liczby” wyrzekających się świeckiego stylu życia, ponieważ nasz miłośnik świętości, jak nazywa Platona św. Teodor Studyta, był pierwszym i prawie jedynym, który natchnął zapałem do życia mniszego swoich krewnych, jak i nie należących do tego grona. Z tego powodu mniśsi błagali go, by został przełożonym pewnego klasztoru, znajdującego się

w Konstantynopolu, lecz nie wyraził na to swojej zgody. Otrzymał również propozycję od patriarchy Tarazjusza (784-806), który przekonywał go do objęcia biskupstwa w Nikomedii, ale nie przystał na jego prośbę. Mimo, że był uznany za godnego przyjęcia stanu duchownego, to jednak unikał tego zaszczytu i oddawał się życiu cnotliwemu, przerażając swoim postępowaniem wysokiej rangi hierarchów kościelnych. Idąc zaś za głosem powołania, zwracał się ku milczeniu i dokonywał czynów, które zapisały się w pamięci potomnych. Bronił bowiem ubogich, wstawiał się za niesprawiedliwie oskarżonymi, pocieszał smutnych i przychodził z pomocą wszystkim przygnębionym jakimkolwiek nieszczęściem. Czynił to poprzez rozmowy i korespondencję, ponieważ nie miał innej możliwości dotarcia do zwracających się do niego. Natomiast jego listy oddziaływały tak skutecznie, że wydawało się, iż przekupywał sumienia ludzi i skłaniał do miłosierdzia każdego, kogo było na to stać. Szczodrze też rozdzielał jałmużnę z tego, co nabyła jego ręka, którą napełniali ludzie dobrze zarządzającymi swoimi środkami dla zdobycia wiecznych dóbr. Jeśli zaś niczym innym nie mógł kogoś wesprzeć, wówczas pociechą usiłował złagodzić strapienie i przedłużającymi się pytaniami kołł niespokojne serce cierpiącego. Teodor Studyta mając na uwadze wyżej wymienione zasługi swojego wuja, porównuje go z biblijnym Hiobem. Uważa, że podobnie jak przywołana postać ze Starego Testamentu, tak i Platon, utożsamiał się z nim, gdyż był również wsparciem dla pokrzywdzonych i otrzymywał od nich za to pochwałę (por. Hi 5, 15; 29, 12-13). Z tego powodu czcili go jak ojca oraz zwracali się do niego, jak do orędownika i obrońcy. Pragnęli widzieć się z nim, spotykać i przyjmować u siebie, zarówno żyjący w klasztorach, jak i pustelnicy. Jednocześnie sława o nim rozszerzała się poza miejscem jego przebywania i imię Platona było na ustach wszystkich, jak coś wielkiego i bardzo drogiego. „Tego imienia nie zapomną czasy, które nadejdą, ponieważ cnota jest nieśmiertelna”.

4. Wybór Platona na igumena klasztoru w Sakudion i jego uczestnictwo w Soborze w Nicei (787)

Platon przełożonym cenobium w Sakudion

Należy podkreślić, że Platon po okresie życia w milczeniu, przyjął na siebie obowiązek rządzenia, chociaż było to wbrew jego woli. Nie pragnął bowiem kierować innymi, gdyż zrzekł się proponowanej mu niegdyś wy-

sokiej godności w Kościele. W przekonaniu św. Teodora Studyty, nie życzył sobie tym bardziej sprawowania funkcji igumena w klasztorze. Zgodził się jednak ją przyjąć pod wpływem usilnych próśb cenobitów oraz dlatego, ponieważ żywił nadzieję, że będzie nadal prowadził życie w milczeniu, co okazało się w praktyce niemożliwe. Nie spełniły się jego oczekiwania, które w zderzeniu z twardą rzeczywistością, przyniosły mu liczne i bolesne doświadczenia. Teodor Studyta nie wymienia sprawcy tych prób, jakie spotkały Platona, ani ich zleceniodawcy, a także pomija milczeniem cały złożony proces tego zagadnienia. Oznajmia, iż czyni to z szacunku do osób, które były mu zapewne osobiście znane. Dodaje tylko, że w tej wspólnocie zakonnej, jego wuj, prowadził życie pełne zmartwień i niespokojne oraz niezgodne z jego własnym pragnieniem. Spozrzegł wówczas, że dał się wciągnąć w sytuację, która go przerosła, i nie mógł już od niej uciec, chociaż często zastanawiał się nad nią, jak jakiś sternik, znajdujący się w środku szalejącej wokół niego burzy. Następnie odrzucając od siebie wszelką opieszałość, skierował swoje duchowe spojrzenie w górę i zaczął naśladować świętych ojców. Spoglądał jednak nie na najbliższe przykłady z jego otoczenia, lecz na biorące swój początek z pierwotnego sposobu życia apostołskiego. W przekonaniu św. Teodora, tak powinni postępować wszyscy, pragnący odtworzyć w sobie ten obraz, jeśli chcą uczynić swoje życie takim, by było zbawienne i podobne do ich poprzedników. W ten sposób działał przede wszystkim z młodzieńczym zapałem Platon.

Reformy w Sakudion

Przystąpił on do zgłębienia reguł św. Bazylego Wielkiego, jak do prawdziwego raju. Znalazł w nich słowa, mówiące o tym, że zwyczaje ludzkie stoją w sprzeczności z życiem monastycznym, gdyż w klasztorach św. Bazylego przebywały „niewolnice obsługujące bydło płci żeńskiej”, a stąd rozdziło się wiele zła, przynoszącego szkodę duszy. Aby temu zaradzić, rozmawiał najpierw z ludźmi mającymi dużą wiedzę i doświadczenie na ten temat, ponieważ daleki był od samowolnego postępowania i niczego nie czynił bez rady. Po konsultacji z nimi, zniósł niezgodne z prawem przepisy, jak złe herezje, i zorganizował swój klasztor w taki sposób, że nie było w nim miejsca dla niewolnic i niewolników oraz dla bydła płci żeńskiej, a także zlikwidował różne pozycje dochodowe. Dokonał zaś tej naprawy nie bez trudu, lecz wprost przeciwnie, z dużymi przykrościami, jakie zniósł ze strony mieszkających z nim niedoświadczonych ascetów i tych, którzy

się sprzeciwiali jego dobremu zamiarowi, a było ich wielu. Nie należy się temu dziwić, gdyż nie jest rzeczą łatwą zmieniać zwyczaje i nie bez zawiści przyjmuje się nowe, chociaż są dobre, zwłaszcza na początku. Z kolei Teodor Studyta stawia pytania, które mają na celu uzasadnić słuszność stanowiska jego wuja. Pierwsze z nich dotyczy stwierdzenia, czy nie jest zgodne z cechą najwznioślejszej myśli to, by zrezygnować ze szkodliwego przekazu pochodzącego z dawnej tradycji, a wybrać taki sposób postępowania, by był wspaniałym przykładem dla pragnących prowadzić życie monastyczne? Nie bez znaczenia jest tu również argument, mówiący o tym, jak może być prawdziwym mnichem ten, kto wzbudza lęk wśród niewolników, z powodu swego panowania nad nimi? Trzeci z nich dotyka delikatnej materii, albowiem zastanawia się w nim nad tym, jak może mieć czysty wzrok asceta, który korzysta z usług przebywających z nim kobiet, kiedy i znajdujący się poza tą pokusą często okazują się jej niewolnikami? Poszukiwania Platona w rozwiązywaniu zagadnień dotyczących monastycyzmu, w duchu Ewangelii, przyniosło oczekiwane owoce. Wymagania, jakie stawiał, przyczyniły się do zapału i gorliwości zakonnej w jego najbliższym otoczeniu, a w innych klasztorach zapożyczono wprowadzone przez niego dobre zwyczaje, przez co zdobył sobie wieczną chwałę. Nie był on osamotniony w swoich trudach, gdyż miał wsparcie w osobie Teodora Studyty, który propagował idee swojego wuja słowem i w pozostawionej przez siebie twórczości literackiej. Teodor uważa jednak, iż cała wdzięczność należy się rodzonemu bratu jego matki, Teoktysy, którego nazywa swoim ojcem. Następnie Teodor przechodzi do przedstawienia postulatów Platona, które wprowadził w życie i osobiście je przestrzegał. Dotyczyły one ograniczeń w wychodzeniu do miasta, unikaniu rozmów z krewnymi, powściągliwości w przyjaźni z władzą i stanowczym trwaniu w duchowym odosobnieniu. Sprawował też pieczę nad swoją duchową trzodą, karmiąc ją nauką i pojąc strumieniem pouczeń. Dzięki jego trosce wspólnota powiększała się, przyjmując nowych kandydatów, co czyniło ją sławną, a przez nią Bóg stawał się coraz bardziej znany.

Platon uczestnikiem Soboru w Nicei (787)

Omawiając różne obszary działalności Platona, trudno nie wspomnieć o jego zaangażowaniu w obronę świętych obrazów. Warto zwrócić uwagę na to, iż wuj Teodora prezentował swoje stanowisko w tej kwestii w sposób otwarty i z nielicznymi wyznawał prawdę przed wieloma, walcząc, na ile

mógł, przeciw obrazoburcom. Trzeba przyznać, że chociaż nie był uczonym, to jednak posługiwał się słowem prostym, a jednocześnie bogatym w treść i przekonującym. Dowodem tego może być fakt, że na Soborze w Nicei (786), zwołanym w kościele katedralnym Świętych Apostołów, przez patriarchę Tarazjusza, był wybrany dzięki jego nominacji, członkiem tegoż zgromadzenia, jako człowiek, który i dawniej nie lękał się pogroźek heretyków. Obecnie również nie bał się sprzeciwu i zamieszek wywołanych przez wojsko, które wtargnęło do świątyni, potępiając patriarchę Tarazjusza oraz wychwalając kłamliwy sobór obrazoburczy (754), potępiający święte ikony. Jednakże upłynęło niewiele czasu od rozwiązania Soboru (786), który miał na celu utwierdzenie prawdy, gdy dzięki determinacji cesarzowej Ireny (797-802), wznowiono jego obrady, a o jej heroicznej postawie Teodor pisze, iż pojawiła się ona, wychodząc jakby z środka lwów i czyniąc się męczennicą bez przelania krwi. Platon wówczas, podobnie jak patriarcha, nie przestraszył się tego, co się stało. Spotykamy go bowiem potem znowu na Soborze w Nicei (787), który był zwołany ponownie z tego samego powodu, z jakiego został rozwiązany przez dzikie i nieposkromione wojsko. Po tych wszystkich wydarzeniach, kiedy prawowierna nauka była utrwalona, wtedy powrócił do swego klasztoru i przełożęństwa. Tutaj zapadł na chorobę, zapowiadającą koniec jego życia i dlatego przekazał funkcję igumena Teodorowi. Dzięki temu, Platon, znalazł warunki sprzyjające zdobyciu pokory, a widząc koniec swoich trosk, uwolnił się od mnóstwa zniewag. Stał się takim, jakim był przedtem, czyli niechciwym, obcym ludzkiej próżności, tak że zazdrość nie miała powodu, by okryć mrokiem promienie jego cnoty.

5. Potępienie cudzołóżnego związku małżeńskiego Konstantyna VI z Teodotą

W niniejszym rozdziale pragniemy przedstawić doświadczenia, które zniósł Platon, za potępienie cudzołóżnego ślubu, zawartego przez cesarza Konstantyna VI (780-797) z Teodotą (795). Najpierw jednak należy wspomnieć o ortodoksyjnej wierze tego władcy, która została wzmocniona przez pobożność jego matki Ireny. Natomiast jego niemoralne postępowanie, było skażone cesarską rozwiązłością, zwłaszcza od momentu, gdy wstąpił na tron w młodzieńczym wieku i całkowicie wyzbył się wstydu przed swoją matką oraz odrzucił jej nadzór. Wzgardził również prawem Bożym, zrywając legalnie zawarty związek małżeński z pierwszą swoją żoną, Marią z Pa-

flagoni (787), mając 16 lat, i podobnie jak Herod (por. Mt 14, 3; Mk 6, 17), dopuścił się cudzołóstwa. Trzeba zauważyć, że w tym czasie, gdy prawie wszyscy popierali wyżej wymienione bezprawie, Platon naśladował gorliwość Jana Chrzciciela (por. Mt 14, 4 ; Mk 6, 18) i razem ze swoimi uczniami pozostał nieugięty. Z tego powodu był prześladowany przez cały rok. Próbowano mu wtedy odebrać dobre imię, wielokrotnie grożono, bito kijami, wysłano na zesłanie i torturowano. Jednakże kiedy cesarz spostrzegł, że jego dotychczasowe postępowanie nie przyniosło oczekiwanych rezultatów i nie osiągnął tego, czego pragnął, wówczas postanowił wprowadzić w czyn inne rozwiązanie. Polegało ono na wysłaniu uległych mu mnichów do wspólnoty Platona, by skłonili go do zmiany stanowiska, mając wgląd w jego korespondencję. Zabiegi te okazały się ostatecznie nieskuteczne, ponieważ wuj Teodora uznał, że jego obowiązkiem jest przeciwstawienie się tego rodzaju podstępemu działaniu. Zdemaskował w ten sposób pomysłodawcę tej misji i ujawnił prawdziwe oblicze Konstantyna VI, który nie mógł już więcej ukrywać się pod maską anonimowej osoby. Wyszło też na jaw to, co uczyniło dwóch dowódców wojskowych posłanych do bezbronnego klasztoru, którzy wtargnęli do niego, jak przeciwko jakiemuś wrogowi. W rezultacie tej akcji, „pasterz był schwytany i owce stada rozproszone” (por. Mt 26, 31; Mk 14, 27); jednych poddano biczowaniu, innych zesłano na wygnanie, a pozostałych prześladowano. Cesarz wydał też dekret, nakazujący, aby prześladowanych nigdzie nie przyjmować. Temu rozporządzeniu podporządkowali się przełożeni klasztorów, z których tylko nieliczni odważyli się ich ukrywać. Platona zaś przyprowadzono pod silną eskortą do cesarza. On jednak nie uląkł się władcy, nie przestraszył się jego gróźb, lecz przeciwstawił się przedstawionym mu propozycjom, będąc „bliskim krewnym Herodiady”, czyli jego konkubiny. Następnie został uwięziony w domu zakonnym, o nazwie Echekola, należącym do dworu cesarskiego, gdzie igumenem był kapłan Józef, który ośmielił się pobłogosławić cudzołożny związek Konstantyna VI. Warto wspomnieć, że imperator na próżno żywił nadzieję i posyłał w miejsce internowania hierarchów, aby wpłynęli na zmianę postawy osadzonego, za co miał otrzymać wolność oraz prawo swobodnego rozporządzania swoim majątkiem. Należy dodać, iż mimo wielu upokorzeń, jakie zniósł ze strony krewnych, mnichów i osób świeckich, pozostał wierny głoszonym przez siebie zasadom. Przymusowe odosobnienie wuja św. Teodora Studyty nie trwało już długo, gdyż przerwała je śmierć cesarza. Platon zaś, jako wierny stróż Bożego prawa, ozdobiony wieńcem wyznawcy, wyszedł z celi więziennej jako zwycięzca. Wyróżnio-

ny był też przez wielu mnóstwem pochwał oraz „nazwany męczennikiem nawet przez tych, którzy przedtem naśmiewali się z niego i potępiali go”. Po objęciu tronu, również Irena, z tego samego powodu, odnosiła się do niego z szacunkiem. Z kolei dotychczasowi wrogowie, stawali się jego przyjaciółmi i czcicielami, a wśród nich był także wyżej wymieniony igumen Józef, który prosił go o wybaczenie. Po okresie represji nastąpił upragniony czas powrotu cenobitów Platona i Teodora do swojego klasztoru, którzy przebywali na zesłaniu lub byli rozproszeni w różnych miejscach odosobnienia, a ich męstwo stało się przedmiotem podziwu dla pobożnych ludzi. Warto zauważyć, że patriarcha Tarazjusz wyrażał wdzięczność Platonowi za jego heroiczną postawę, a broniąc swego stanowiska zapraszał go do pojednania. Nastąpiło ono po uznaniu małżeństwa Konstantyna VI z Teodotą za nielegalne i po złożeniu z urzędu kapłana Józefa, który udzielił im ślubu, czyli po usunięciu przyczyny niezgody, której szczególnie unikał wuj Teodora.

6. Życie anachoreckie Platona w Konstantynopolu i rygorystyczny stosunek cesarza Nikefora I do Platona

Życie anachoreckie

Po burzliwych wydarzeniach, których ofiarą stali się asceci z Sakudionu, rozpoczęło się tam ponownie spokojne życie zakonne. Nie trwało ono jednak długo, gdyż uniemożliwił je najazd barbarzyńców na wschodnie tereny Azji Mniejszej, gdzie położony był ów klasztor. Jego mieszkańcy musieli więc opuścić swój dom macierzysty, który był jednocześnie pierwszym, jaki założył Platon, i znaleźli schronienie w Konstantynopolu. W tym mieście prowadził on życie eremickie, gdyż nie chciał być igumenem z powodu wielkiej pokory, jaką się odznaczał, oraz dlatego, by nie było dwóch przełożonych w jednej wspólnoty. Następnie podporządkował się jarzmu posłuszeństwa i uczynił to w obecności świadków, zgromadzonych tam w tym celu, by ćwiczyć się w tej samej cnocie. Zdumiewające w tym wszystkim było to, że Platon nazywał się synem, chociaż „przedtem był ojcem, a przy tym synem tego, kogo sam duchowo zrodził”, a także uległym Teodorowi, który mu dawniej podlegał. Warto podkreślić, że Platon do tego stopnia był ceniony za poniesione przez siebie trudy, iż nawet jego niewielki wysiłek był już wystarczający, by otrzymał za niego pochwałę. Chętnie też wyko-

nywał swoje obowiązki, mając na uwadze dobre imię i autorytet przełożonego. Następnie Teodor Studyta pisze o potrzebie szczerego wyznania myśli i pragnień, kryjących się w sercu mnicha przed igumenem. Dodaje, że przyczynia się to do zaufania między nimi oraz prowadzi do rezygnacji z własnej woli i doskonałego posłuszeństwa. Czytając powyższe słowa, można odnieść wrażenie, iż ta ogólna zasada nie została przypadkowo umieszczona w tym miejscu, lecz miała swego konkretnego adresata, którym był Platon. Wstawiał się on u Teodora na prośbę pewnych ludzi i cieszył się tak jak oni, gdy byli wysłuchani, a w przypadku odmowy nie okazywał niezadowolenia. Miał bowiem na uwadze pożytek trudzących się, a nie spełnienie swojej woli. Teodor Studyta dodaje jeszcze, że nie wstydził się nazywać go swoim ojcem, chociaż sam będąc młodszy wiekiem i doświadczeniem, nie czuł się godny zwać się jego synem (por. Łk 15, 21). Uważał się za niegodnego sprawowania zaszczytnego urzędu archimandryty, do którego skłonił go wuj. Postąpił w ten sposób, zdaniem Teodora, gdyż pokładał nadzieję w miłości, albo raczej w nadprzyrodzonym posłuszeństwie, zawierającym w sobie i przynoszącym więcej siły, niż mogą dać ludzkie możliwości. Z dalszej relacji autora utworu, będącego głównym źródłem naszej refleksji, dowiadujemy się o wyczerpanej pracy fizycznej, jaką wykonywał Platon własnymi rękoma. Jednakże jeszcze usilniej oddawał się rozmyślaniu o Bogu i codziennie przystępował do walki z duchowymi wrogami, troszcząc się zwłaszcza o dobro współbraci. Dostrzegał przeżywane przez nich trudności, a pragnąc im zaradzić, pocieszał smutnych i uspokajał rozdrażnionych (por. 1 Tes 5, 14). Wczuwając się zaś w położenie każdego, był lekarzem dusz, wpływając na uleczenie ich wewnętrznych ran. Nie można tu pominąć milczeniem informacji, mówiącej o tym, że oprócz pomocy, z jaką śpieszył innym, praktykował surową ascezę, polegającą na noszeniu przymocowanych do nóg, dosyć ciężkich, żelaznych łańcuchów, w których „spiał, czuwał i pracował”.

Prześladowanie Platona

Ważnym wydarzeniem, które opiniował po śmierci patriarchy Tarazju-sza, był wybór jego następcy. O zajęcie stanowiska w tej sprawie, zwrócili się do niego wybitni hierarchowie Kościoła oraz cesarz Nikefor I (802-811). Liczono się z jego głosem, podobnie jak ze zdaniem wpływowych osób, zgłaszających na to stanowisko swojego kandydata, lecz kierujących się bardziej przyjaźnią niż prawdą. Teodor Studyta podkreśla, że biskupi

z radością przyjęli propozycję Platona, którą skierował w zaadresowanym do nich liście. Warto dodać, że Teodor znał imię wybrańca swego wuja, lecz nie ujawnia jego imienia. Jego zdaniem, była to postać trudna do zaakceptowania, przynajmniej przez niektórych dostojników kościelnych. Nie ukrywa więc zdziwienia wobec braku sprzeciwu z ich strony. Natomiast władca, po otrzymaniu spisu nazwisk, miał wybrać jednego z wielu na urząd patriarchy Konstantynopola, a uczynił to mieszając i rzucając losy, jak przy grze w kości. Platon zdawał sobie sprawę z powagi zaistniałej sytuacji i widział zagrożenia, jakie z niej płynęły. Z tego powodu, udał się nocą do pewnego mnicha, krewnego imperatora, i nie patrząc na grożące mu za to konsekwencje, przeprowadził z nim rozmowę, a następnie wrócił do swojego domu zakonnego. Cesarz dowiedział się jednak o tym spotkaniu, które go rozgniewało, ale postanowił poczekać z interwencją, aż do chwili, gdy spełni się jego pragnienie. Potem kazał pochwyć Teodora Studytę oraz Platona i osadził ich pod ścisłą strażą w więzieniu, gdzie przebywali „dwadzieścia cztery dni, a po ich upływie pozwolił im wrócić do klasztoru”. Jego agresywny stosunek do Platona, zdaniem Teodora, był walką przeciwko samej prawdzie. Burzył on również porządek życia monastycznego wspólnoty studyjskiej, gdyż jednych zakonników trzymał pod strażą, innych zaś oskarżał w sądzie. Na podstawie wyżej wymienionych zdarzeń, można by przypuszczać, że przeprowadzone dotychczas represje, osiągnęły swój cel w postaci zastraszenia i nie było już potrzeby, by je dalej kontynuować. Okazało się jednak, iż był to tylko początek zamierzonej przez imperatora niesprawiedliwości i zaplanowane wcześniej bezprawie.

Przedstawiliśmy wyżej upokorzenia, jakie spotkały Platona ze strony cesarza Nikefora I, w związku z wyborem nowego biskupa Konstantynopola, po śmierci patriarchy Tarazjusza, która nastąpiła w roku 806. Obecnie pragniemy ukazać nowy etap prześladowań, które rozpoczęły się w 809 r. i „trwały przez cały rok”. Wydaje się, że podany okres 12 miesięcy, dotyczył tylko najbardziej bolesnych prób. Z dalszej bowiem relacji Teodora Studyty wynika, iż były one kontynuowane w różnym stopniu aż do śmierci tegoż władcy w roku 811. Jedną z głównych osób, wypełniających jego polecenia, był kapłan Józef, który niegdyś pobłogosławił cudzołożny związek małżeński Konstancyjna VI i obecnie również stanowił wewnętrzne zło, jako „burzyciel Kościoła”. Okazało się, że nie tylko on, ale i inni zwolennicy Nikefora I nie przebierali w środkach, gdyż doszło nawet do tego, że oddział wojska oblegał klasztor Studion w Konstantynopolu. Nie pozwolono nikomu z zakonników powiedzieć ani słowa, a serca ich opanował strach i nie-

pokój. Docierały pod ich adresem także pogróżki ze strony ascetów, których imiona Teodor przemilcza z szacunku do noszonych przez nich szat. Taki sposób postępowania wydawał się jednak korzystny dla igumenów, obawiających się gniewu władcy. Ich milcząca postawa wyrażała przyzwolenie m.in. na to, że Platon został zabrany nocą ze wspólnoty, a następnie uwięziony pod strażą, składającą się z żołnierzy, wraz z trzema współbraćmi. Teodor podkreśla, że żal było patrzeć na starca, którego przyniesiono na synod, na noszach, z powodu jego choroby, z łańcuchami na nogach. Z kolei skazano go na wygnanie i zesłano na jedną z podmiejskich wysp. Nikefor zaś próbował skłonić każdego z mieszkańców zbuntowanego cenobium do przejścia na swoją stronę, lecz zawiódł się w swoich oczekiwaniach. Natomiast mnisi za brak posłuszeństwa zapłacili wysoką cenę, idąc na zesłanie lub ukrywając się w miejscach niedostępnych. Kiedy imperator usłyszał, że z powodu ciężkich warunków, jakie panowały w więzieniu, Platon zachorował i bliski był śmierci, wówczas wyraził zgodę na przeniesienie go do Konstantynopola, łagodząc swoje surowe serce.

7. Choroba Platona i jego śmierć

W rozdziale siódmym *Mowy pogrzebowej*, Teodor Studyta opisuje ostatnią chorobę Platona i jego zgon. W ten sposób kończy swoje rozważania i podkreśla, że jego wuj nie mógł wówczas prowadzić życia pustelniczego. Nie miał już bowiem siły, by samodzielnie zaspokajać naturalne potrzeby swojego ciała. Leżał więc w łóżku lub odpoczywał siedząc, „czytając głośno Psalmy Dawida”, służąc współbraciom radami, pouczeniami, przestrogią oraz słowami pociechy, „zgodnie ze swoim ojcowskim i życzliwym przyzwyczajeniem”. Nie mógł też więcej pracować i modlić się na kolanach, ani śledzić za tekstem, chyba że przy pomocy czytającego w pobliżu nowicjusza. Jeżeli niekiedy spożywał obfity posiłek, albo korzystał z kąpeli w łaźni, czynił to z powodu choroby, kierując się posłuszeństwem, a jednocześnie smucił się ze złagodzenia wymagań, kiedy porównywał je ze swoim poprzednim surowym trybem życia. Oprócz tego Teodor podaje informacje, odnoszące się do czasowych ram życia Platona. Podkreśla, iż wyrzekł się on świata w wieku 24 lat, po czym przez 48 lat prowadził życie ascetyczne. Natomiast przez 4 lata był prześladowany, a ostatnie trzy lata chorował. Na podstawie przytoczonych wyżej danych, Teodor stwierdza, że jego wuj umarł mając 79 lat. Przed śmiercią pragnął zobaczyć grobowiec, w którym miały spocząć jego doczesne szczątki, a gdy go ujrzał ucieszył się i cytował

jąc słowa psalmów, złożył dziękczynienie Bogu (por. Ps 131, 14; 144, 19). Przychodzili wtedy do niego liczni mnisi z okolicy oraz osoby świeckie, by otrzymać błogosławieństwo, pomimo tego, że był to czas Wielkiego Postu. Wśród nich był również patriarcha Nikefor I (806-815), który prosił go o modlitwę, a następnie pożegnał się z nim. Spotkanie to miało ważne znaczenie, gdyż oddalało wszelkie podejrzenie o niezgodę między nimi i usuwało napięcia, które miały miejsce w przeszłości. W tak podniosłej chwili, Platon, o wszystkich pamiętał i modlił się za nich oraz wybaczył tym, którzy go skrzywdzili, prześladowali, czy też byli przyczyną jego strapienia.

Streszczenie

Głównym źródłem poznania postaci Platona (735-814) jest *Mowa pogrzebowa* autorstwa św. Teodora Studyty (759-826), którą napisał ku czci swojego wuja, po jego śmierci, w formie pochwalnej. Rodzicami Platona oraz jego dwóch sióstr, z których jedna pozostała osobą świecką, a druga, matka Teodora, Teoktysta, poświęciła się później życiu monastycznemu, byli Sergiusz i Eufemia, należący do zamożnego i znanego rodu mieszkającego w Konstantynopolu. Początkowo prowadził życie pustelnicze w pobliżu góry Olimp, w Bitynii, prowincji położonej na wschodnim wybrzeżu Azji Mniejszej. Potem został tam igumenem klasztoru Symbol, a następnie Sakudion. Brał udział w Soborze w Nicei (787), występując w obronie świętych obrazów. Spotkało go wiele upokorzeń z powodu potępienia cudzołożnego związku małżeńskiego cesarza Konstantyna VI (780-797) z Teodotą (795). Podobne prześladowania zniósł również za panowania imperatora Nikefora I (802-811), w związku ze śmiercią patriarchy Tarazjusza i wyborem jego następcy. Platon zmarł w 814 r., mając 79 lat.

Słowa kluczowe: *Teodor Studyta, Platon – archimandryta klasztoru Sakudion, bizantynologia, hagiografia, asceza, monastycyzm, cenobityzm, anachoretyzm.*

Plato – uncle of saint Theodore the studite

Abstract

The basic source of information about Plato (735-814) is the song *Laudatio S. Platonis archimandritae* (PG 99, 804-849), which was written by

St. Theodore the Studite (759-826) in a form of a praise song, as a tribute to his uncle after his death. The parents of Plato were Sergius and Euphemia, members of a wealthy and well-known Constantinople family. Plato had two sisters. One of them remained a lay person, while the other one, Theoktiste, the mother of St. Theodor, in her later years decided to dedicate herself to a monastic life. Initially he choose the life of a recluse in the vicinity of Mount Olympus in Bithynia, the region located on the east coast of Asia Minor. Later he became the ihumen of Symbola Monastery, and the Sakkoudion. He took part in the second Council of Nicaea (787), where he spoke out in defense of sacred images. He was subject to great humiliation on the part of the emperors: Constantine VI (780-797) and Nikephoros I (802-811). Plato died in 814, at the age of 79.

Key words: *Theodore the Studite, Plato – the ihumen of Monastery the Sakkoudion, byzantine studies, hagiography, asceticism, monasticism, cenobitism, anachoretism.*